

„Wypłyńcie na głębie”

Realność i skuteczność naszych postanowień poprawy oraz wyrzeczeń w czasie wielkiego postu starają się wzmocnić w nas ci duchowni, którzy wyspecjalizowali się w wielkopostnych rekolekcjach. Trafiłem na nich ostatnio w Toruniu, w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej, uczelni Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzyka, gdzie zmagam się od lat ze studentami czy może to raczej oni zmagają się ze mną. Tym razem z duchową posługą zajęchali benedyktyni z Opactwa w Biskupowie na Śląsku Opolskim; ojciec Ludwik Mycielski, założyciel klasztoru i brat Jarosław przygrywający pięknie na skrzypcach w czasie kontemplacji, by duchowe przemyślenia mogły się jakoś w nas ułożyć i zakotwiczyć. Ale już potem, w swobodnej atmosferze przy stole, pytałem ojca Ludwika, czy braciszczowie oglądają w klasztorze telewizję. Sporadycznie, usłyszałem, a gdy zagadnałem, czy wie, kto to jest Palikot, zapadła dłuższa cisza, którą przerwałem radosną deklaracją, że wstępuję do ich zakonu. To dobrze, że benedyktyni mają na głowie większe problemy, niż jakiś obłąkany antyklerykał, który zaczynał od tworzenia prawicowego pisma z wierzącymi w Boga dziennikarzami, a dziś sieje neobolszewizm. Słusznie, że benedyktyni nie chcą, ale i nie mogą zaśmiecać umysłów medialną sieczką młóconą dzień w dzień w telewizorze. A sieczka ta, niestety, zalewa nas trującymi wyziewami. Sądowy, natychmiastowy zakaz wydawania tygodnika „w Sieci” bracia Jacek i Michał Karnowscy otrzymali pocztą kurierską.

Widać, jak sąd chce, to potrafi być i skuteczny i szybki w działaniu.

Przypomina mi się sądowa sprawa „TVN kontra tygodnik Nasza Polska”. Wyrok, bez ostatecznego posiedzenia sądu, bez wysłuchania stron i świadków, czego bezskutecznie się domagaliśmy, sąd wysłał tylko listem poleconym. Teraz dysponuje pocztą kurierską, może zatem dostarczać wyroki o każdej porze dnia i nocy za nasze oczywiście, podatników pieniądze.

Zabezpieczenie roszczeń właściciela dziennika „Rzeczpospolita” pana Grzegorza Hajdarowicza do nazwy „w Sieci”, którą mu ponoć ukradziono, to pretekst, by utrudnić konkurencji wydawanie poczytnego tygodnika, który już po pierwszym numerze przekroczył nakład 100 tysięcy. Nakład „Uważam Rze”, z nową redakcją po czystce, jaka się tam za sprawą właściciela dokonała, nie jest w stanie zyskać czytelników, także dlatego, że nie ma w nim piszących braci Karnowskich, dlatego motyw zemsty za pośrednictwem Temidy wydaje się prawdziwszy niż zarzut „nieuczciwej konkurencji”. Przy okazji podjęto pierwszą i pewnie nie ostatnią próbę wyeliminowania z rynku tygodnika, który nie kłania się władzy. Hajdarowicz zaprzyjaźniony z rządem, a głównie z jego rzecznikiem, z którym lubi się spotykać późną nocą, by omawiać trudne problemy mediów w Polsce, zyskał u władzy kolejny plus. Szybkie wsparcie logistyczne dla „w Sieci” przyszło ze strony sejmowego zespołu do spraw wolności słowa. Z kolei Kongres Mediów Niezależnych

zareagował oświadczeniem, a w nim opinią o sądach na usługach władzy, zaś szef Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Krzysztof Skowroński zaapelował do sądu okręgowego w Warszawie o cofnięcie zakazu wydawania tygodnika „w Sieci” do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez sąd. Tylko że sąd już rozstrzygnął. Sądowi nie jest do niczego potrzebne zwoływanie posiedzenia i wysłuchiwanie stron w celu wyrobienia sobie bezstronnej, sprawiedliwej opinii i takiegoż wyroku. Dlatego postanowienie sądu w sprawie zakazu wydawania tygodnika staje się niebezpiecznym precedensem i kolejnym przykładem ataku na wolne media. Bo czy nie w ten właśnie sposób, pod byle jakim pretekstem, będzie można zamknąć inne niewygodne dla władzy pisma? Wystarczy, że zgłosi się do sądu ktoś, kto ma podobny lub ten sam tytuł, ukryty gdzieś na swojej stronie internetowej, jak „Rzeczpospolita” ze swoim podtytułem internetowym „w sieci opinii”. Poza tym, co jest oryginalnego w określeniu „w sieci”. Sieć to dziś globalny internet, a każdy kto z niego korzysta, znajduje się w elektronicznej sieci. Sieć to „net”, skrót, końcówka nazwy internet. Praworzadni młodzi Karnowscy zastosowali się do postanowienia sądu i zmienili tytuł na „Sieci”. Usunęli literę „w”, którą od teraz czytelnicy ich strony internetowej „wPolityce” odczytują jako „wolność”. Usunięte „w” ma od dziś symbolizować „stale prowadzoną walkę z wolnymi mediami”, piszą autorzy. Wymuszona przez sąd konieczność zmiany tytułu na „Sieci” nie musi być jednak bolesna. Niech tak zostanie, tym bardziej że słowo

„sieci” pasuje mi jako pointa tego felietonu. Przytaczał apostoł Łukasz słowa Chrystusa: „Wypłyńcie na głębię i zarzućcie sieci na połów” (Łk.5.4) Pismu „Sieci” na starcie należy życzyć jak najobfitszego połowu - coraz więcej nowych czytelników.

Wojciech Reszczyński

340Nasza Polska 12.03.13